

siebie rewolucji, nadawali ich, a twardziej obalić nie dozwoli, wówczas wojska swoje z Rzymu cofnie i rzec o władze świecką, stosownie do rozgłoszonej zasady, że włosi sprawy włoskie sami załatwią...

W Prusiech wywiązało się nie małej wagi konstytucyjne pytanie. Król w odpowiedzi na adres izby poselskiej, uczynił bardzo słuszną uwagę, o ile jest nieprzystojną jawność rozpraw nad adresem...

Odgadaliśmy, że upadek Gaety będzie bodźcem dla hr. Rechberg do przypięcia działań rządowych w Austrii. Dzienniki Wiedeńskie doniosły d. 15 lutego, że statuta dla rady cesarstwa i krajów koronnych już poszły pod prasę...

HELIODOR (trzymając się za ramię).

Ta, że mi ten fajdak Rękę wywichnął za to, zem chciał żonę. Pana obronić od impertynencji. Jakiej gadał. Każ mi pan co przedź...

MARCIN (z nieznanym uśmiechem).

Słysz, jasny panie! Chodź pan! (Bierze Heliodora pod pachę). HELIODOR (idąc). A jaka siła! jak w żelazce...

Scena siódma.

PAN JAN FILOZOFICKI, SALUNIA, STACH, później RUACHOWICZ.

Coś ty za jeden? i co znaczy burda, Jakąś tu zrobił w moim domu. Gadaj!

STACH.

Więc to ty jesteś panem tego domu, I ty jęj mężem? Ja. — Lecz ze słów twoich Widzę, żeś warjat, albo pijany. Mówże Skąd się tu wzięłeś? po coś przyszedł?

STACH.

Po to, Żeby ci przemyć oczy, co nie widzą; Żebyś obaczył, jakie serce bije Pod tym atlasem, w którym ja ustroił. Tys, słysz, dobry ezłowiek, ale ślepy. Otóż się dowiedź, że ja jęj daleki Krewny, a bliżsi sąsiad tój nieszczęsnej Matki, o której całkiem zapomniała. Biędna kobieta, wdowa, i uboga...

STACH.

Widzę, żeś warjat, albo pijany. Mówże Skąd się tu wzięłeś? po coś przyszedł? Po to, Żeby ci przemyć oczy, co nie widzą; Żebyś obaczył, jakie serce bije Pod tym atlasem, w którym ja ustroił. Tys, słysz, dobry ezłowiek, ale ślepy. Otóż się dowiedź, że ja jęj daleki Krewny, a bliżsi sąsiad tój nieszczęsnej Matki, o której całkiem zapomniała. Biędna kobieta, wdowa, i uboga...

PAN JAN.

O zgrozo! (Salunia zrywa się i chce wyjść). STACH (zatrzymuje ją). Czekaj, to nie koniec jeszcze.

tego zgromadzenia, zastrzega, że w Węgry, prócz mianowanych przez cesarza członków rady, z najpierwszych duchownych i świeckich dostojników, wysłać z sejmu swojego mają posłów do izby niższej; lecz że wolno będzie tak jednym jak i drugim nie znajdować się na posiedzeniach, w których przedmioty nie dotyczące się wprost spraw węgierskich roztrząsane będą...

Włochy.

Turyń, 13 lutego. Stolica jest przepelniona. Deputowani zewsząd przybywają; zabawy rozpoczęły się; ale główne ognisko ich jest teraz w Medjolanie, gdzie król doznaje pełnego uniesień i miłości przyjęcia. Hr. Cavour jutro uda się do króla, w towarzystwie ministra oświec...

Włochy.

Turyń, 13 lutego. Stolica jest przepelniona. Deputowani zewsząd przybywają; zabawy rozpoczęły się; ale główne ognisko ich jest teraz w Medjolanie, gdzie król doznaje pełnego uniesień i miłości przyjęcia. Hr. Cavour jutro uda się do króla, w towarzystwie ministra oświec...

HELIODOR (trzymając się za ramię).

Ta, że mi ten fajdak Rękę wywichnął za to, zem chciał żonę. Pana obronić od impertynencji. Jakiej gadał. Każ mi pan co przedź...

MARCIN (z nieznanym uśmiechem).

Słysz, jasny panie! Chodź pan! (Bierze Heliodora pod pachę). HELIODOR (idąc). A jaka siła! jak w żelazce...

Scena siódma.

PAN JAN FILOZOFICKI, SALUNIA, STACH, później RUACHOWICZ.

Coś ty za jeden? i co znaczy burda, Jakąś tu zrobił w moim domu. Gadaj!

STACH.

Więc to ty jesteś panem tego domu, I ty jęj mężem? Ja. — Lecz ze słów twoich Widzę, żeś warjat, albo pijany. Mówże Skąd się tu wzięłeś? po coś przyszedł?

STACH.

Po to, Żeby ci przemyć oczy, co nie widzą; Żebyś obaczył, jakie serce bije Pod tym atlasem, w którym ja ustroił. Tys, słysz, dobry ezłowiek, ale ślepy. Otóż się dowiedź, że ja jęj daleki Krewny, a bliżsi sąsiad tój nieszczęsnej Matki, o której całkiem zapomniała. Biędna kobieta, wdowa, i uboga...

STACH.

Widzę, żeś warjat, albo pijany. Mówże Skąd się tu wzięłeś? po coś przyszedł? Po to, Żeby ci przemyć oczy, co nie widzą; Żebyś obaczył, jakie serce bije Pod tym atlasem, w którym ja ustroił. Tys, słysz, dobry ezłowiek, ale ślepy. Otóż się dowiedź, że ja jęj daleki Krewny, a bliżsi sąsiad tój nieszczęsnej Matki, o której całkiem zapomniała. Biędna kobieta, wdowa, i uboga...

PAN JAN.

O zgrozo! (Salunia zrywa się i chce wyjść). STACH (zatrzymuje ją). Czekaj, to nie koniec jeszcze.

nia, p. Mamiani; wszakże, nie dla zabaw, wypracuje on tam mowę tronową i spieszyć się powinien, gdyż jego powrót, o kilka godzin tylko poprzedzi otwarcie parlamentu; wszyscy z ciekawością oczekują, czy król zmieni swój tytuł. Zdaje się to być prawdopodobnym i już wystawiono na widok pyszny portret rytowany, z podpisem: Wiktor Emmanuel, król włoski, w składzie rycin p. Maggiora...

Włochy.

Turyń, 13 lutego. Stolica jest przepelniona. Deputowani zewsząd przybywają; zabawy rozpoczęły się; ale główne ognisko ich jest teraz w Medjolanie, gdzie król doznaje pełnego uniesień i miłości przyjęcia. Hr. Cavour jutro uda się do króla, w towarzystwie ministra oświec...

Włochy.

Turyń, 13 lutego. Stolica jest przepelniona. Deputowani zewsząd przybywają; zabawy rozpoczęły się; ale główne ognisko ich jest teraz w Medjolanie, gdzie król doznaje pełnego uniesień i miłości przyjęcia. Hr. Cavour jutro uda się do króla, w towarzystwie ministra oświec...

HELIODOR (trzymając się za ramię).

Ta, że mi ten fajdak Rękę wywichnął za to, zem chciał żonę. Pana obronić od impertynencji. Jakiej gadał. Każ mi pan co przedź...

MARCIN (z nieznanym uśmiechem).

Słysz, jasny panie! Chodź pan! (Bierze Heliodora pod pachę). HELIODOR (idąc). A jaka siła! jak w żelazce...

Scena siódma.

PAN JAN FILOZOFICKI, SALUNIA, STACH, później RUACHOWICZ.

Coś ty za jeden? i co znaczy burda, Jakąś tu zrobił w moim domu. Gadaj!

STACH.

Więc to ty jesteś panem tego domu, I ty jęj mężem? Ja. — Lecz ze słów twoich Widzę, żeś warjat, albo pijany. Mówże Skąd się tu wzięłeś? po coś przyszedł?

STACH.

Po to, Żeby ci przemyć oczy, co nie widzą; Żebyś obaczył, jakie serce bije Pod tym atlasem, w którym ja ustroił. Tys, słysz, dobry ezłowiek, ale ślepy. Otóż się dowiedź, że ja jęj daleki Krewny, a bliżsi sąsiad tój nieszczęsnej Matki, o której całkiem zapomniała. Biędna kobieta, wdowa, i uboga...

STACH.

Widzę, żeś warjat, albo pijany. Mówże Skąd się tu wzięłeś? po coś przyszedł? Po to, Żeby ci przemyć oczy, co nie widzą; Żebyś obaczył, jakie serce bije Pod tym atlasem, w którym ja ustroił. Tys, słysz, dobry ezłowiek, ale ślepy. Otóż się dowiedź, że ja jęj daleki Krewny, a bliżsi sąsiad tój nieszczęsnej Matki, o której całkiem zapomniała. Biędna kobieta, wdowa, i uboga...

PAN JAN.

O zgrozo! (Salunia zrywa się i chce wyjść). STACH (zatrzymuje ją). Czekaj, to nie koniec jeszcze.

vour w tym sprawiedliwym żądaniu, chce mu zadosyć uczynić; tylko pragnie, mieć siły prawidlowe i urządzone, gdyż oddając wszelką słusność odwadze i wywalczonym korzyściom przez ochotników, nie wierzy, aby można liczyć ten pierwiastek za rzeczywistą siłę półwyspu. Z tego powodu, lubo z zalem, hr. Cavour musiał odmówić jen. Bixio zaprowadzenia strzelnic do tarczy, według systemu, który chciał urządzić, nakładem skarbu, we wszystkich główniejszych miastach włoskich. Nakład na to potrzebny wyniósłby półtora miliona, lecz mogłoby upowszechnić wszędzie oddziały wycwiczonego strzelców, z których, w danym razie, tylkoby rewolucja skorzystała.

Francja.

Paryż, 6 lutego. Sprawozdanie z działań polityki zagranicznej cesarstwa francuzkiego r. 1860.

Rossja wiadomiła nas, iż było jej pragnieniem przygotować na zjeździe warszawskim ogólne porozumienie się wielkich dworów, uchylając z góry wszelką myśl porozumienia się odrębnego od Francji, rząd j. c. m. nie wahał się wynurzyć całej swojej myśli. Zasady jego w rzeczy nieinterwencji zostały niezmiennemi; tylko wynikłość napadu Piemontu na Wenecję zdawała mu się jedynym przypuszczeniem, dającym się rozstrząsać z pożytkiem; wszakże dla ułatwienia uśloowań Rossji, w rozproszeniu podejrzeń, gotów był dać poznać postępowanie, jakiego trzymać się zamierzył, w razie, gdyby podobne przypuszczenie ziszc się miało.

To oznajmienie, wyrażone w memorandum, doręczonem gabinetowi petersburskiemu, zupełnie jest zgodne z polityką popieraną przez rząd cesarski, od czasu przyłączenia Włoch środkowych do Piemontu. Francja zostawszy znowu zupełnie swobodną, wyrzekła się wszelkiej współodpowiedzialności za najazdy rządu sardyńskiego. Piemont, na własny zysk i stratę, wdał się w ten szereg przedsięwzięć, które rozszerzyły jego władzę aż do Neapolu i Palermo; i jeśli ulegając namietnościom, starającym się go wciągnąć, wbrew radom całej Europy, pierwszy napadłby na Austrię, co Francja najmocniej potępiała, nie mogłaby już wówczas spodziewać się jej wsparcia. Nie wzięlibyśmy udziału w wojnie między Austrią i Włochami i ograniczylibyśmy się tylko ocenianiem nabytków, pozycyowanych przez cesarza i Francję za własne dzieło, i okupionych krwią jej wojska, t. j. wypadków pokoju w Villafranca.

Oświadczenie rządu cesarskiego, udzielone dwóm innym panującym, znajdującym się wówczas w Warszawie, było przedmiotem ich narad. Umiarkowanie naszego sposobu widzenia, w razie wojny, wywołanej przez Piemont, tudzież oczywistość przełożonych przez nas uwag o niebezpieczeństwach obcego wkroczenia, zostały ocenione. Wprawdzie gabinety pragnęłyby, aby myśli wyrażone w deklaracji francuzkiej, natychmiast mogły być wzięte za podstawę za-gajonego porozumienia; lecz w skutek danych przez nas wyjaśnień, mocarstwa uznały, że nie mogliśmy stanąć w obec przypuszczenia różnego z tēm, na któresmy się zapatrywali.

PAN JAN

(zrywa się i ogląda się wokoło).

To ty, Marto?

MARTA.

No, ja? i czegoż pan się tak zadziwił?

Tylko com przyszła z miasta, trochę później

Niż zwykle, bom wstąpiła do Saluni,

Co zaniemogła biędna.

PAN JAN.

Do Saluni?

(Jakby przypominając).

A tak, to twoja córka, dobra Marto.

MARTA.

Czy to pan o tēm teraz się dowiedział?

Skąd ten sen pan wziął się o tēj porze?

Idź pan, idź — czas już, bo się pan opóźni.

A ja tu sprzątnę i przyrządzę obiad.

Dam panu barszczyk i pierożki z mięsem.

(Bierze tace, z przyborem od kawy i wychodząc na prawo — n. s.).

Spać o tēj porze? — skąd mu się to wzięło?

(wychodzi).

PAN JAN (pocierając ręką czoło).

Ja spałem — więc to wszystko mi się sniło.

Tak, to mój miły lokal na Tłumackiem;

Moje krzeselka, moje ściany, moje

Okna, a to referat, co mnie zmorzył.

Więc te miliony były tylko mara?

To całe państwo, co mię otaczało,

Ci wszyscy ludzie, co mnie tak zmęczyli,

Ten świat, tak brzydki, wszyscy ci artyści,

Jakich tu u nas dzięki Bogu niema;

Ta żona, co zdradzała, i ci krewni,

Co mi z kieszeni grosze wykipliwal;

Ten żyd z loterją, te postaci dzikie,

Co mię straszły, i to piekło wreszcie

Gdzież już był, gdzież już czuł się potępienym,

To był sen tylko! — No, no, panie Janie!

Musiałeś zgrzeszyć, choć i nie pamiętasz,

Jakaś zła żądza, jakaś chęć grosza,

Co się nabywa lekko i bez pracy:

Idźże, idź bratku prędko do spowiedzi,

I na kolanach dziękuj panu Bogu,

Że ci przestrożę taką zesłać raczył,

Że we śnie tylko ręce twoje okuł

W złote kajdany, co się tak zmęczyły.

(Bierze portfel, włożywszy weń referat, kapelus i laskę).

A teraz, zwawo, ruszaj do roboty!

O trzecięd wrocisz znowu na Tłumackie,

I skonszumujesz barszczyk i pierożki.

Wieczorem pójdziesz do Obserwatorium

I zregulujesz dobrze swój zegarek.

Jutro po kawie palniesz szklanekę wody,

Którą ci razni chłopey napompują.

W niedzielę znowu siadziesz na ławeczce,

I będziesz patrzył na kobiety strojne.

I świat ten znowu wyda ci się pięknym,

Ludzie lepszymi, i dawniejsze twoje

Szczęście ci wróci. — O! bo jest na ziemi

Szczęście, jest, ale jest w poczciwej pracy.

Nie w obietnicach losu i loterji,

I w grzesznym złocie — co przychodzi za nic.

(Wychodzi — zasłona spada).

R O N I E C .

kapitał, robią się składki, i dzisiaj kiedy to pisze, uproszony Antoni Kątski daje koncert na korzyść swoich współrodaków, studentów medycznej akademii. Czytelnicy Kurjera bez wątplenia podzielą z nami uczucia wdzięczności, które w obec wszystkich rodaków składam znakomitemu artyście w imieniu całej akademickiej młodzieży. Mówiąc o zaletach sposobu, który się Eskułapowi, trudno nie uwielbiać także kierunku, który już wszedł we zwyczaj, w chwilach wolnych wzbogacać umysł rozmaitemi wiadomościami, które cechują w towarzystwie ukształconego człowieka: dzieła historyczne, literackie, filozoficzne przechodzą z rąk do rąk, i każdy uważa za obowiązek, ażeby kolega nie pozostał obym w dziejach ojczyzny.

Przy takim chwalebnym usposobieniu uczący się młodzi akademicki i przy tych zamożnych środkach, jakich obecnie dostarcza akademii dla swoich wychowawców, można się spodziewać, że wkrótce młode pokolenie zajmie godne miejsce w obszernym kole Hippokratowego całego państwa. **Asklepiadówce.**

Krzemień, 26 grudnia 1860 r.

Oprócz sprawy włościańskiej, tak mocno interesującej ogół, obecnie zajęła umysły obywateli trzech naszych gubernij, kwestja o urządzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zaczynają korespondent z Żytomierza, pod dnem 24 listopada, zakomunikował już pobratymcy, nam Litwie, wiadomość o skończeniu preliminarznych obrad w Żytomierzu i odroczeniu ich do przyszłego zjazdu podczas kontraktów w Kijowie, i w kilku słowach, skreślił treść kwestij, silnie popieranych przez mniejszość, w czasie wspomnianych wyżej obrad w Żytomierzu. Dla tego, nie pociągając do potrzeb powtórnie tu o nich wspominać, winniśmy dodać, że do tej mniejszości, należy delegat z Wołynia hrabia Aleksander Ryszczewski. Obywatel ten, głębokimi myślami i nieugiętą wolą, godnie wywiązuje się z włożonego nań obowiązku. Powróciwszy z gubernjalnego miasta Żytomierza, natychmiast żądał złożenia swym powiatnikom ze wszystkich obrad, w Żytomierzu i z własnych czynności sprawozdanie, by razem przy tej żręczności, mógł się przekonać, czy podziela jego zdanie i uznają za dobre te zasady na których je opierał.

Dzień 19 grudnia b. r. został naznaczony dla zjazdu obywateli do Krzemienia, którzy będą zaproszeni przez pisma marszałka Krzemienieckiego powiatu, Witolda Mogilnickiego, który od roku przewodnicząc im, aczkolwiek w tak krótkim czasie, potrafił sobie zjednać ich serca i szacunek, — nie omieszkał przybyć na oznaczony wyżej termin do Krzemienia. Od godziny 6 z wieczora do 1-szej po północy, w domie tegoż p. Mogilnickiego trwało posiedzenie, któremu nadawał powagę, biały jak gołąb starszek, patriarcha całej naszej okolicy, b. pułkownik wojsk polskich, hrabia Marcin Amor-Tarnowski. Weteran ten Napoleońskich czasów, jest dziś żywym wzorem dla nowego pokolenia, jak i należy darmo trwonić chwil naszego życia, jak potrzeba nad każdą sprawą mającą na celu dobro ogółne, czuwać. On to pierwszy w ryckim zawodzie, zaszczytnie się na polu sławy odznaczający, później zaś, będąc dość długo w niewoli, nie upadł ani na siłach fizycznych ani na ducha, a zawsze z jedną postawią myślą, i tą samą energią jak i młodzieńczym wieku, biegał, gdzie go głos dobra ogólnego wzywał. Krom tego ma wielki wpływ na swych współobywateli i gdzie czasem wyznika jakaś sprawa, grożąca sponiewieraniem lub rozwarciem węzła rodzinnego albo towarzyskiego, gdy stanie się dziwny Tarnowski, między zwanymi, ze szczerem słowem, z lojalną uwagą, w jednej chwili, załatwia spór i zespała dionie i serca. Ale wróćmy się do rzeczy. Otoż na tym posiedzeniu, hr. Ryszczewski, zakomunikował pp. obywatelom, w odpisie, wszystkie uchwały o towarzystwie kredytowym, w czasie obrad w Żytomierzu, przeciw którym mniejszość członków protestowała, potrafił pięknie płynną mową i gruntownymi uwagami, przekonać wszystkich, iż uznali za słuszną potrzebę przychylić się do wspomnianej protestacji przez mniejszość zrobionej, a mając oryginalną w tej kwestji rozpis 4 członków czyli delegowanych, stwierdzili takowy i swemi podpisami, który to rozpis i uchwała rzeczonoj wyżej posiedzenia, wykazująca niektóre kardynalne przeszkody, stawające na zarządzie dobremu urządzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pzesłane zostały na ręce marszałka gubernij Wołyńskiej, dla zakomunikowania na mającym się odbyć w Kijowie zjeździe.

Lecz i tu nie bez ale! Punkt ten co głosi, że propinacej przedstawiają w naszym kraju ogromne wartości nieruchome, jako prawa do dziedzictwa ziemi przywiązane, mające służyć za podstawę do obszernych działań pożyczkowych, — punkt, który podług wyrażenia szanownego korespondenta z Żytomierza „jak fałszywa struna, dźwięczy wśród harmonijnych narad“ został i u nas przychylnie zaprobowany. Reálny jest to dowód, że niechcemy zgnieść starą rutynę, że przy obecnych wielkich pomysłach i chęci dźwignia nowej budowy, chcemy ją osłabić, nie zakładając pierwiej trwałych fundamentów, jakimi są: religia i moralność. „Decydujemy niemal w każdym zgromadzeniu o oświacie, cywilizacji, postępie, wynalazkach, a nie chcemy przyrzadzić dla naszego biednego ludu, choć trochę duchowego pokarmu, by ten podniósł go moralnie. Wielki to błąd, bo rzekamy się widocznie z tym ludem braterstwa, gdy nawet literalnie objawiamy swoją chęć, żeby on zalewał się zubożnym trunkiem, jakim jest gorzałka, żeby podnosząc nam propinację, oddawał za wódkę krawo zapracowany grosz, a najczęściej domowy inwentarz, lub ostatnią miarkę zboża. To też powinniśmy zaprzestać ludzi się nadzieją, że nowe pokolenie będzie wielbilo pomysły, oceniano i szanowało działania nasze. Zbliża się chwila, w której kmięcy lud nasz dowie się, o wyzwoleniu swym lecz czy to pojmie? Nie, zaiste! Dopóki nie wyznaczym z kontroli naszej dochodu z propinacji, a nie ustaniemy po wioskach i miasteczkach szkółek, dopóty, lud nasz będzie ciemny, ubogi i zapomniany, — dopóty będą ciągle nęstrzące się zawady do braterstwa i bratania się.

Jeszcze słówko o Krzemieniu dźwigającym na jednej z gór zwaliska starego zamku. Każdy z nas, kto czytał dzieje swego narodu, wie przeszłość tego starożytnego pomnika. Dziś on w zasypanych i starych swych ruinach, daje schronienie biednym sottom i niepotercom, tym nieprzyjaciolom światła. Cisza tu głęboka panuje wśród jarów i gór pokrytych obecnie grubą warstwą śniegu. I te malownicze krajobrazy przywdziały się znowu szatę szary stały się dla nas zupełnie obojętne, i będą do czasu, aż ich nadobna dziewczica wiosna ogrzeje swoim ciepłem i ubierze w uroczą majową sukienkę. Czasem tylko kassynowa sala, zaplonie rzęsztem światła, przy którym polska i modny lansier rozpędzają troskę z czoła pięknych naszych dziewczę i dzarńskiej młodzieży. Szkoda tylko, że przychod z rozprzedaży biletów, w zupełności godzi się z rozeznaniem, że do tej pory jeszcze nie otrzymał z niego choć maleńkiej ofiary nasz ubożny skromny kościółek.

Josef Goszawa.

Z pttu Nowogródzkiego, 16 stycznia 1861 r. Zeszły s. p. Adam Wierzejski b. marszałek Nowogródzki w testamentie swoim dnia 24 marca 1820 roku sprawionym, a 11 marca 1821 roku w akta ziemskie powiatu

Nowogródzkiego wpisany, rozdziałając fundusze sumienią pracę zebrane, na 40 grom i naznaczając na każdą gromę nie mniej 40,000 złotych polskich, odczwał się do spadkobierców temi słowy: „Po zszczeniu, chcąc ochronić rolników moich tak Kryneckich jako i Rutkiewickich, ile ze mnie być może, od wszelkiego oszukaństwa i rozpajania onych przez Żydów po wsiach czy arendach znajdujących się, powszechnie praktykującego się, a przekonany będąc że ten rodzaj żydów po karczmach wiejskich będący, przemysłem tylko nie zaś pracą żyjąc, przez różne sztuczne a im właściwe sposoby wiele się przyczynia do zubożenia rolników wiejskich z pracy rąk żyjących: stosując się oraz do przekonania siedemnastu powiatów gubernij Litewskich, Wileńskiej i Grodzieńskiej, prosiących Najjaśniejszego s. p. Imperatora Pawła o zakaz powszechny trzymania po wsiach żydów na szynkach i arendach, które postanowienie w aktach sądowych siedemnastu powiatów znajdując się musi, tak jak i w powiecie Nowogródzkim za mojej funkcji marszałkowskiej przez zgromadzonych obywateli uczynione w kancelarji ziemskiej Nowogródzkiej sądowej w protokóle zapisane znajduje się: obowiązują dziedziczy tak folwarku Rutkiewicki jako i folwarku Krynek, również na uczciwość i na charakter ich zaklinam, iżby pod żadnym pretekstem żydów w szynkach i arendach po wsiach i karczmach Rutkiewickich i Kryneckich nie trzymali, pod opłatą dwóchset rubli za doniesieniem, przez któregokolwiek z rolników Rutkiewickich i Kryneckich, czyli też przez kogo obcego w policji ziemskiej Nowogródzkiej, czyli wreszcie za postrzeżeniem przez samą policję, potowę na dom dobroczynności Nowogródzkiej, a przez potowę na zysk donoszącego lub na zysk postrzegającego samej policji Nowogródzkiej wskazać powinna, i pod nakazem rugowania żydów na zawsze z szynków i arend, do dopatrzania czego i wykazegowania policji ziemskiej Nowogródzkiej miłością bliźniego obowiązuję i najusilniej proszę — (podpisano.) „Adam Wierzejski b. marszałek Nowogródzki.“

Ten fakt wymowny nie wymaga posilkowych addyamentów dla przekonania, jak silną miłością gorzało serce prawego obywatela, który wstępując do grobu przemówił donosnym głosem, co uczynić należy w imię miłości bliźniego. Na pragu wiecznego odpoczynku Adam Wierzejski przypominając myśl zbawienią, podzielną niegdyś przez siedemnaście Litewskich powiatów, ażaliż przez zakłęcie na uczciwość i na charakter nie wskazał środka ochrony rolników od rozpajania i oszukaństwa? Czy usłuchaliśmy tego zakłęcia, wyrzeczonego przez patriarchę swojego czasu? Zdać się że spadkobiercy zeszłego marszałka Wierzejskiego skrupowani warunkami testamentu, stosują się do jego woli: a ogół czyż nie czuje potrzeby rozduchania w sercach swoich tej miłości bliźniego, jaką przed pół wiekiem zagrzane były serca przodków naszych? Działaj to zadanie posunęło się naprzód i w nagłej prawdzie stanęło przed nami: że w szynku najpierwszem złem jest wódka, bo jest przyczyną ponizania godności człowieka, bo jest powodem ruiny moralności i przeszkodą do szczerzenia zasad religij, bo jest nakonec środkiem do przestąpienia obrazu Boskiego na obraz i podobieństwo... bardzo łatwe do zrozumienia. Ależ to złe widzialne podnosi się do wyższej potęgi, jeżeli administracja, lub arenda szynków i karczem w gorzałkę zapotrzonych, będąc poruczoną Żydom, posiadającym wedle słów przywiedzonego testamentu „różne sztuczne a im właściwe sposoby oszukaństwa i rozpajania“, a jednak zło nie oblecze się w sukienkę niewinności, jeżeli na miejscu żydów osadzą na szynkach chrześcijan, którzy za czasów s. p. Wierzejskiego jeszcze początkujący a dzisiaj z uwagą już przebiegłością wstępują w ślady swoich nauczycieli, bądź arendując na własną rękę, bądź przyjmując zastępowo; jeżeli miejscowa policja znajduje potrzebę wypędzić izraelitę z przybytku Bachusa, tranzokuje się on wtedy do bliższej chaty jako do bezpiecznego portu, skąd już bez strachu może doglądać czujnym okiem, aby rozpajanie odbywało się w pełnej sile i rozkwitło na blagą korzyść właściciela, na wielką korzyść arendarza, na zgnębienie ludu, a najbardziej na pożytek szatana.

W tym miejscu nastęrcza się proste pytanie, kto winien temu? Śmiało i bez wahania się, bez zwalania winy na cudze barki, odpowiedź: my, posiadacze szynków i karczem, my stawiamy pokusy i samolówki na słabości ludzkie, — my z sztyderskim uśmiechem radujemy się, kiedy Żyd lub chrześcijanin arendarz zapłaci wyższy propinacyjny dochód sprawiony przez zamknięcie sąsiedniego szynku. Odkup tylko grzeszy odstąpieniem od celu swojego przeznaczenia, to jest od zamiaru wytepienia nalogu pijaństwa, bo interes własny wskazał mu przeciwną drogę; i nie w tym dufnego, bo odkup, jak słusznie powiada p. Jastrzębski, zapłacił za ludzkie pragnienie. Ależ odkup bez naszego uczestnictwa, bez naszej, że tak powiem, opieki, nie mógłby przedsiębrać i wykonywać obrótów prawu przeciwnych, a wiadomych każdemu z nas i tolerowanych dla lichy okruszynny brudnego zysku. Uderzmy się w pierś i ze szczerą skruchą jakby na powszechnej spowiedzi wyznamy, mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa, a przystępując do stanowczej poprawy, pozamykajmy gorzelnie i szynki jako piekielne cuchnące przybytki nędzy wiejskiego ludu. Wprawdzie w powiecie Nowogródzkim wielki okazał się popęd ku temu, kiedy od nowego roku zakryto około 150 szynków. Ależ do końca daleko i bardzo daleko, bo nieznaczliwie ogładanie się na szynk sąsiedni, bądź obywatelski, bądź nie obywatelski, paraliżuje chwilowe popędy, a nie rzadko zdradza własną niechęć ku rozłączeniu się z karczemą. Nabierzmy odwagi, by otrzeźwić rolniczą ludność w obec przybywającej reformy, a jeżeli to niepodobna spełnić natychmiast dla zatwardziałości naszej, usunmy choć potowę złego odjeźdźcy z rąk żydowskich administracji czy arendy szynkowej, o co właśnie zeszły s. p. Wierzejski zaklinał na charakter i na uczciwość, w imię miłości bliźniego. **Tymoleusz Snob.**

Królewiec, dnia 16 lutego 1861 r.

Powietrze nader łagodne i prawdziwie wiosenne. Pregeł na potowie drogi do Piławy już od lodów wolny. Pola w okolicy zupełnie się zielono przedstawiają.

Na targach Angielskich, Szkockich i Irlandzkich w początku tygodnia handel zbożowy przy dość znacznym dowozie i nawet obrócie coraz więcej objawiał życia, a krajowa mianowicie zaś zagraniczna pszenica po pełnych z zeszłego tygodnia cenach już szalszy znajdowała obdyt. W Szkocji i Irlandji po wielu handlowych punktach o 1 szyl. na kwarterze więcej postępowano.

Duch spekulacji począł się w Anglii najwyraźniej już ruszać, kiedy przy końcu tygodnia nowe podniesienie dyskonta na 3% przez bank angielski takowy sparaliżowało i wprawilo handel w pewne zubożenie.

We Francji i Belgji przy nieco ograniczonym pokupie transakcje po wyższych zawierano cenach.

W skutek okropnych powodzi w Hollandji, które nie małe spuszczenie w polach spowodowały, właściciele ziarn mocno się trzymali i w przecięciu z korzyścią 2 fl. produkt zbywali. W Hamburgu o 2 tal. pszenicy przybrała.

Królewiecka zaś giełda zaś pierwszych dni tygodnia znacznie postąpiła, tak przy schyłku co właśnie upływającego czasu wiadomościami angielskimi przerażona gwałtownie zubożniała.

Ceny pszeniczne o 3 sbr., na żyto o 1 1/2 sbr. na szefel się obniżyły.

Ostatnio pracowano na giełdzie naszej.

Table with 4 columns: Commodity (e.g., Pszenicy, Żyła, Grochu), Unit (e.g., 122 f. hol.), Price (e.g., 123 f. hol.), and Location (e.g., szefel Pruski, horzec Warszawski). It lists various agricultural products and their market prices in different regions.

Agencja domu Nadmieńskiego. J. Gosicki.

ROZMAITOŚCI. — Pewien możny obywatel Krymu ma zamiar własnym kosztem zbudować linię drogi żelaznej od jezior perekopskich do miasteczka Kochów, leżącego nad Dnieprem. Długość linii wyniesie będzie wiorst 100, a kosza obrachowano po 30,000 rs. na wiorstę.

— Słychać, że w Rydze powzięto myśl urządzenia wodociągów i oświetlenia gazem; mówią, iż projekt już został wygotowany, a wykonanie go miasto bierze na siebie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. — W przyszły czwartek na benefis pani Ludwiki Laskowskiej, dany będzie nowy utwor wierszem księżnej Gab. P. pod tytułem: *Krzyż honorowy*.

— Warszawa. Wyjątki z listu (10 lutego). Byłam na wystawie sztuk pięknych, gdzie narzęście obaczyła obraz *Simlera śmierć Barbary*, o którym tyle czytałam i który tak widzieć chciałam. Ach cóż to za arcydzieło! Na łożu nie królowskim, bo bardzo skromnym, leży śliczna Barbara; anioł śmierci dotknął tylko jej czoła skrzydłami, bo zawsze piękna; błądost śmiertelna niezatara tego wyrazu dobroci, który w całej jej twarzy się przejawia; na krześle aksamiitem leży jej książka, medalik, różaniec i chusteczka, wszystko to tak naturalne, że medalik chciałam odwrócić, aby obaczyć co tam na drugiej stronie. Na tem łożu siedzi Zygmunt-August. O! zaprawdę boleść wyrwała na twarzy jego taką błądost, jakiej niema nawet Barbara; ręce załamane, oczy zatopić w swojej Basi, jakby ją chciał ze snu wiecznego obudzić. O, za mało go widać Basia kochała, bo taki wzrok nie pozwoliłby jej umrzeć... Siadając, Zygmunt-August ściągnął kordę adamaszkową złotą, podbitą gronostajami i odkrył nożki Barbary. Cóż to za nożki! tak po mistrzowsku, tak naturalnie oddane, tak wypieszczone! Rozwiane w nieładzie włosy Barbary, ręka prawa zwieszona, jakby ją tylko co August z rąk swoich wypuścił, czepczek jej nasunięty na czoło, wszystko to tak zwyczajne — ale jak piękne! jak idealne!

Wielkie też robi wrażenie obraz Loefflera, rodzina na gruzach domu zburzonego przez Tatarów. Tu każda twarz wyraża inną boleść. Ten starzec opierający się na synie — to boleść starca, głęboka, cicha, bez łzy; ten chłopiec, po twarzy którego tży gradem się sypią, co z rozpaczą na swoją rozbraną chatkę pogląda — to boleść młodzieńca. Ta młoda kobieta z dzieckiem, kłęcząca, łzami zalane oczy skryła w dłoni, druga ręką trzyma dziewczynkę kilkoletnią; biedne dziecko! nie rozumie co to jest i uśmiecha się do tych gruzów, — a tam dalej, stoi chłopczyk, rozpaczył wyrwa na twarzy jego! Słowem, dziwna natura i prostota tych wszystkich twarzy; ale za to te grzy! może się mylę, wszakże więcej one do kwiatów, do nowej cegły, jak do czarnych starych popalonych ruin podobne!

Wtorek 14 lutego: Lukrecja Borgia (opera). Czwartek 16 lutego: Krzyż Honorowy (komedia-dramat).

Advertisement for 'Opusciła prasę i jest do nabycia w Redakcji Kurjera Wileńskiego' by Powieść Zygmunta Kaczkowskiego. The text is framed in a decorative border and includes the title 'ROZBITEK' and 'WE TRZECH TOMACH.' It also lists the price: 'Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.' and 'DLA PRENUMERATORÓW KURJERA RS. 2 z przesyłką.'

4. Do magazynu A. Lebensohna nadeszły następane artykuły: ser Szwajcarski, Parmezan, Chester, de Brie, zielony, rozmaite paszety Strazburskie, zupa zółtowa, Bażantowa, Anchoy, Trufle, Oysters, petit-pois au naturel, szparagi świeże hermetyczne, sardyńki, tapioca, musztarda, Picles, Saucy, likiery zagraniczne, herbata w najlepszym gatunku i wszystkie inne kuchenne artykuły. (89)

1. Dnia 3 kwietnia bieżącego 1861 roku w Lidzkim powiecie, w majątku Zablociu, będzie się sprzedawać przez licytację bydła rogatego, rassy krajowej udoskonalonej, sztuk 180, oraz konie, przrządy, powozy rozmaite sprzęty i naczynia gospodarcze. (97)

Advertisement for 'WILEŃSKI DZIENNIK'. It includes the title 'WILEŃSKI DZIENNIK', the date 'Przychodzący w Wiednie od 9-go do 13-go febrała', and the price 'Naczal. 4 okręgu korpusa majd. generał-lejtenanty Kudański'. It also lists the publisher 'GOSZCZAKOWSKI' and the address 'Wiednia, ul. Radołowa, 10'. There is also a section for 'MORSKII TRUBKI' with a description of a new product.